Nr. 32. Kraków, 2 Sierpnia 1884. Rok I



„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Prenumerata „Tygodnika rolniczego“ wynosi rocznie w miejscu złr. 3. cnt. 60 (z przesyłką pocztową 4 złr.), w Królestwie Polskiem 4 Rsr.; w Poznańskiem 9 marek; za granicą 6 złr. Prenumerta ma być opłacona z góry za rok. Cena inseratu od miejsca wiersza drukiem drobnym przez całą kolumnę 8 cent., przez połowę 4 cnt. Pojedynczy Nr. 5 cnt. Rękopismy przysłane bez zastrzeżenia nie zwracają się. — Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. — Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“, inseraty będą dawane za połowę ceny. Zamówienia na „Tygodnik“ i ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika“ w lokalu Towarzystwa Rolniczego krakowskiego ul. Karmelicka Nr. 42.

Prawdopodobny przyszły stan powietrza.

W razie dłuższego trwania wiatru zachodniego można się spodziewać słoty, w przypadku skręcenia się wiatru na północny a następnie wschodni, co jest najprawdopodobniejsza, pogoda może trwać dłużej z normalną ciepłotą. Miejscami może jednak padać deszcz.

CENY TARGOWE.

Nazwa zboża	Kraków				Wiedeń *)				Berlin **)				Wrocław ***)				Uwaga
	d. 29 Lipca 1884				d. 29 Lipca 1884				d 29 Lipca 1884				d. 29 Lipca 1884				
	za 100 kilo																
	od		do		od		do		od		do		od		do		
	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	mrk.	pf.	mrk.	pf.	mrk.	pf.	mrk.	pf.	
Pszenica biała	10	—	10	75									17	50	20	30	
Pszenica żółta	9	50	10	50	9	—	10	50	16	—	20	50	17	20	18	50	Usposobienie mdłe.
Pszenica czerwona	9	25	10	75									—	—	—	—	
Żyto	8	50	9	—	7	25	8	50	14	60	15	80	14	40	15	60	
Jęczmień	8	—	8	50	—	—	—	—	14	—	20	—	12	80	14	80	Koszta transportu za 100 klg. w pełnym wagonie wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 ct. z Krakowa do Wrocławia 1 m. 48 pf. z Krakowa do Lwowa 96 ct.
Owies	8	50	9	50	7	60	8	20	12	90	17	20	15	—	16	10	
Kukurudza	7	75	8	—	7	15	7	25	12	70	13	30	12	80	13	60	
Groch	10	—	13	—	—	—	—	—	15	80	23	—	15	50	21	50	
Tatarka	8	—	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Proso	7	—	7	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Fasola	11	—	13	25	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Wyka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	13	50	15	—	*) Phöbus Schmelkes & Sohn, IX, Wieden. **) Marcus & Stern, Berlin N. Oranienburgerstrasse 16. ***) A. Strelitz & Comp. Wrocław.
Rzepak zimowy	12	25	12	75	13	25	13	50	24	50	25	20	22	—	24	—	
Rzepak letni	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Lnianka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Koniczyna czerwona	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Tymotka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Siemię konopne	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	23	—	25	50	
Siemię lniane	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20	—	25	—	
Łubin niebieski	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	30	9	50	Za 100 marek niemieckich płacą złr. 59.25 żądają „ 59.75
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	70	10	30	
Spirytus za 1 hkt. 100%	—	—	—	—	28	50	28	75	49	06	49	08	—	—	48	30	
Nafta	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	23	09	—	—	—	—	

W sprawie ustawodawczego poparcia hodowli koni i bydła.

(W.) Wdzięczne uznanie należy się Komitetowi Towarzystwa gospodarskiego lwowskiego, że w dniu 16-ym i 17-ym Czerwca b. r. doprowadził do skutku naradę w sprawie chowu koui, tyle ważnej dla kraju naszego, a w skutek tego wyrwał ją z obecnego zastoju; nie wątpimy bowiem, że c. k. rząd, w którego interesie leży sprawa ta, już choćby tylko ze względu na zaopatrzenie armii w konie, żywe da poparcie postulatom z tej narady wynikłym. Nas sprawa ta i z innych jeszcze względów mocno obchodzi, na które również żaden rząd obojętnym być nie może, a głównym właśnie jest podniesienie rolnictwa w ogóle, którego najważniejszą gałęzią jest chów zwierząt domowych w ogólności, a przedewszystkiem chów koni i bydła.

Już obecnie obowięzujące przepisy znaczny wywarły wpływ na chów koni, a rozszerzone i uzupełnione w sposób wskązany powyżej wspomnianemi postulatami, które w numerze 31-szym „Tygodnika rolniczego“ w całej rozciągłości zamieściliście, nie wątpliwie lepsze, niż dotąd dadzą wyniki. Z szczególnym naciskiem podnieść wypada żądanie decentralizacyi i wprowadzenie zasady autonomicznej; nie podlegą bowiem, zdaniem naszem, nawet dyskusyi twierdzenie że: sprawy tego rodzaju daleko lepiej urządzać się dadzą i najpraktyczniej i najkorzystniej w życie wprowadzać przez tych, których bezpośrednio dotykają niż od stolika ministeryalnego, chociaż do przypuszczania tam jak najlepszych chęci, w każdym razie i wypadku moglibyśmy mieć uzasadnione powody.

Przechodząc do szczegółów nic nie miałbym do nadmienienia co do wymienionych postulatów oprócz tego, że w celu załatwienia prędzej i z mniejszym kosztem, a równą skutecznością wszystkiego, co w ten zakres wchodzi, uważałbym przeprowadzenie czynności tak licencyowania ogierów, jak i premiowania młodzieży i klaczy, o jednej porze za właściwsze, jak rozdzielenie tych czynności na różne pory roku. Bądź jak bądź, obecnie uzasadnioną można mieć nadzieję, przy znanej energii ks. Adama Sapiehy, który sprawy żywo go obchodzące umie przeprowadzać, a do takich niewątpliwie i sprawa chowu koni należy, że w krótce dla niej lepsze zawitają czasy.

Drugą niemniej ważną — ba nawet ważniejszą sprawą dla rolnictwa — jest sprawa ustawy o podniesieniu hodowli bydła, poruszona przez Towarzystwo rolnicze krakowskie, którą na ostatniej sesyi sejmowej poseł Struszkiewicz, jako osobny wniosek do ustawy, na stół izby wprowadził. Gorące rozprawy, jakie rozwinęły się nad tym przedmiotem na zebraniu rady ogólnej Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie w Lutym b. r. odbytej, dowodzą z jednej strony, że zdania w tej kwestyi osobliwie między hodowcami wschodniej części kraju, może jeszcze nie zupełnie się ustaliły — z drugiej strony dowodzą istotnej potrzeby pewnych zarządzeń w tym kierunku, co także znalazło wyraz we wnioskach, jakie w sprawie tej prawie równocześnie z wnioskiem Towarzystwa rolniczego krakowskiego we Lwowie się pojawiły (wniosek p. Fedorowicza).

Ważna ta sprawa znajdzie zapewne rozwiązanie w mającej się odbyć w jesieni sesyi sejmowej pożądane bowiem w tej mierze porozumienie obudwu krajowych Towarzystw rolniczych zapewne niebawem przyjdzie do skutku — zwłaszcza, że Towarzystwo gospodarskie lwowskie już pp. ks. Adama Sapiehę, Grossa, Abrahamowicza, hr. Pinińskiego i Breuera, a Towarzystwo rolnicze krakowskie pp. hr. Jana Tarnowskiego, Struszkiewicza, Stanisława Homolacsa, Niedzielskiego i Karola Czecza do zaproponowanej w tym celu komisyi zamianowały. Grono to wytrawnych hodowców i znawców stosunków krajowych niewątpliwie znajdzie właściwą drogę, by sprawę hodowli bydła posunąć naprzód i zapewnić jej rozwój pożądany.

Cyfry statystyczne wskazują zupełnie anormalny n. p. stosunek buhajów do krów i jałowic i tak w powiecie Chrzanowskim wypada około 500 sztuk krów i jałowic na jednego buhaja, — a w ogóle w kraju stosunek ten nie jest normalnym. Niewłaściwość hodowli ze względu na rasę, stosunki klimatyczne i jakość paszy, po większej części bijąca w oczy; nędznie zbudowane i żywione buhajki, mieszańce rozmaitego rodzaju, włóczą się razem z krowami po pastwiskach i stanowiąc dowolnie, przelewają swoje potworne kształty i wady na potomstwo, które w ten sposób powstałe, oczywiście wymagań i potrzeb teraźniejszych zaspokoić nie jest w stanie.

Częstokroć znowu fantazya lub upodobanie, z resztą inne warunki gospodarstwa właściciela większego, szkodliwie oddziaływają na chów bydła włościańskiego, bo jak to dokładnie wiemy — chłopi bardzo często stanowią swoje krowy z dworskiemi buhajami, a jeżeli te nie odpowiadają, czy to miejscowym stosunkom klimatycznym lub paszy, lub też wadze i wielkości bydła włościańskiego, przeto najczęściej i tą drogą otrzymane krzyżowania nie są właściwemi, a zamiast podnosić, właśnie obniżają wartość bydła włościańskiego.

Towarzystwa rolnicze usiłują i nie bezskutecznie wpływać na racyonalniejszy, niż dotąd chów bydła; rząd także stara się usiłowania te wspierać, jakkolwiek subwencye ministeryalne, jak dotąd, dla naszego kraju dosyć skąpo są udzielane, nie czyniąc zadość w setnej nawet części bieżącej potrzebie. Zawsze są to jednak prace i nakłady, które marnie ginąć nie powinny, a zmarnieć one muszą, a co najmniej skuteczność ich nie jest i nie będzie tak dosadną i trwałą, jakby to być mogło, gdyby znalazły systematyczne, ustawowe unormowanie i poparcie; wszelka bowiem, chociażby najenergiczniej-

sza działalnośćć prywatna, nie ma dość siły, by sama wszystko zdziałać potrafiła, ani dość trwałości mieć nie może, aby dobre skutki ustalić i zabezpieczyć mogła.

Sama ustawa pisana zapewne złemu nie zaradzi, obok niej a właściwie na niej oparty czyn obywatelski a dobrze pokierowany i zrozumiany własny interes mogą jedynie dobre wywołać skutki i zapewnić im trwałość.

Wielkim tym niedostatkom, jakie u nas obecnie w kierunku hodowli bydła tak dotkliwie czuć się dają, stara się zaradzić wniosek posła Struszkiewicza, a właściwie projekt do ustawy Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

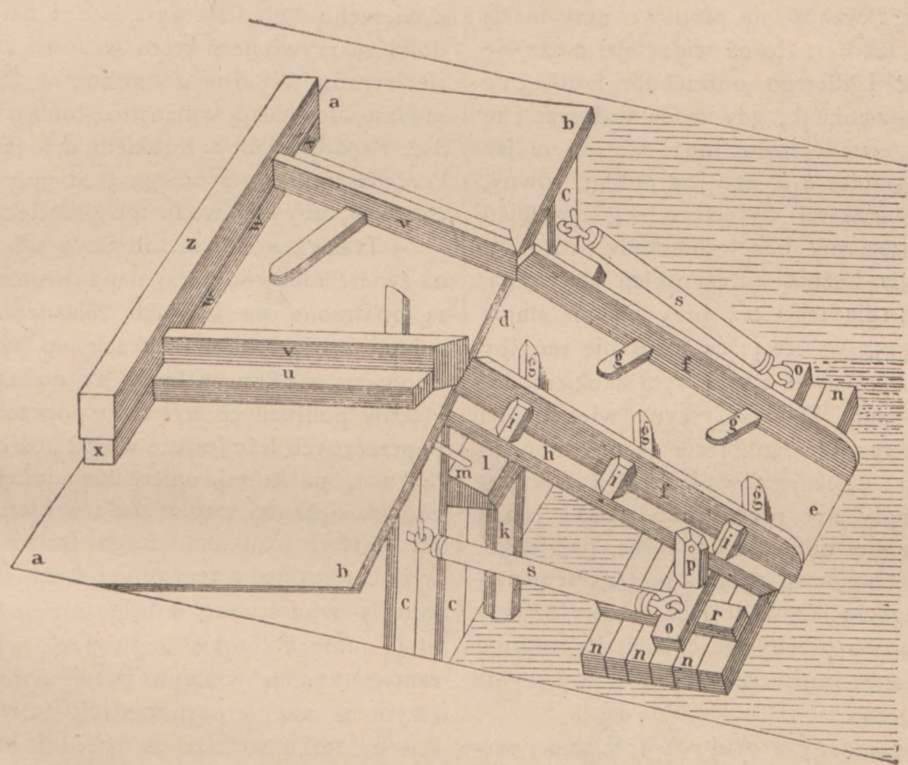
Raczej wszystkie zarzuty przeciwko tej ustawie omgą być tylko formalnej natury, gdyż zasadzie samej, że należy w tym kierunku i ustawodawczo działać, nikt zaprzeczyć nie może, a działalność innych krajów na tej samej drodze dowodzi, że ona jest właściwą.

Ruchoma przepławka rybna.

Napisał

Dr. M. Nowicki.

Na potokach i rzekach stawiają jazy rozmaitego rodzaju, bądź celem odprowadzania wody potrzebnej na tracze, folusze, młyny, kuźnice, fabryki, bądź też celem gromadzenia wody do spławiania drzewa.



Jazy te tamują przy małej wodzie ciąg łososia i innych ryb w górę do tarlisk, skutkiem czego rybia ubożeje, niektóre gatunki nawet nikną, a dochód z rybołóstwa coraz bardziej maleje. Tym sposobem posiadacze jazów krzywdzą trzecie osoby i szkodzą rybactwu, niemniej jak proletaryat rybacki, który tylko niszczy ryby, zamiast gospodarnie rybować.

Rybacy zachowują się w tym względzie biernie i nie starają się o to, aby władze, zezwalając na stawianie jazów, na spławianie drzewa i t. p., uwzględniały przytem także słuszne interesa rybactwa. Inspektorów rybacktch, którzyby nad tem czuwali, nie ma, a głosy Towarzystw rybackich, pozostają przeważnie głosem wołającego na puszczy.

Tak wyrobił się stan rzeczy dla rybactwa rzecznego zabójczy, i jest u nas dotąd na szkodę kraju cierpiany, choć nic łatwiejszego jak mu zaradzić.

A mianowicie można na jazach urządzać na wzór kładek rzecznych *przępławki rybne* *), które nie naruszając niczyich praw do używania wody na cele przemysłu, umożebniają ciągnącym rybom przedostawać się do wód i tarlisk powyżej jazów i tam składać ikrę dla rozpładzania swego rodu, bez czego ubytek w rybach jest koniecznem następstwem.

Jakoż w krajach dbałych o swe dobro w każdym kierunku gospodarstwa, zaopatrują jazy rozmaitego ro-

*) Krakowska Reforma użyła nazwy „przecierz", cieśle w Kurczynie mówią „koryto", a Czesi „pruplavy". („Rybażskié Listy" 1884, nr. 1, str. 2).

dzaju przepławkami z drzewa lub kamienia *), tylko że je urządzają wielkim kosztem i jak dotąd wszędzie stałe i nieruchome, lubo praktyka okazała, że je powódź lub kra częstokroć psuje albo nawet zrywa, a zatem pieniądz na nie łożony marnuje się. Lepiej wobec tego była pomyślaną przepławka użyta na jazie Popradu we wsi Kurczyn na Węgrzech. Jest to bowiem przenośna przepławka drewniana, którą na jesień ruchomo przystawiają do jazu, a na zimę odejmują, aby jej kra nie zabrała. Nadto jest tanią, zaleca się więc do zastosowania na mnogich jazach zagradzających rybom drogę do ich tarlisk. Podany opis i obraz tej przepławki poucza interesowanych o jej konstrukcyi i użyciu.

Jaz *a b c* w Kurczynie, zbudowany jest z drzewa i zajmuje całą szerokość Popradu, na jakie 120 m. Jego przednia ściana *c* wznosi się pionowo przy małej wodzie na 3 m. wysokości, łosoś więc nie może się przez nię przerzucić i dlatego potrzebuje koniecznie łotoku *de*, aby się przemknął; gdy woda wzbierze i tę wysokość zmniejszy, wtedy łosoś może się po za jaz przedostać. Szeroki grzbiet *a b* jazu jest połogi, równy, na sposób podłogi tarcicami wyłożony, jego grzebień *a* w całej długości poziomy bez wzniesienia (korony). Nim spada woda dla kuźnic kurczyńskich zbyteczna, ale szeroko rozlana, dla tego też przy niskim stanie rzeki spływa tak płytką warstwą, że łosoś nie mógłby nią przepłynąć, choćby nawet wytężonym skokiem dostał się na brzeg *b* jazu; z tej przyczyny więc trzeba prócz łotoku *de* jeszcze na grzbiecie jazu osobnego urządzenia *u v*, które ściekającą wodę zbiera i pogłębia, aby łososie mogły nią przepływać. Przed jazem są jak wszędzie, głębiny mniejsze i większe, najgłębsze w miększych miejscach koryta rzeki i pod spadem najsilniejszego prądu, gdzie też wędrujące łososie zwykły się gromadzić i czasowo przebywać. Nad taką właśnie tonią, jak być powinno, umieszczona jest w Kurczynie cała przepławka.

Łotok *de*, sporządzony z grubych ($5\frac{1}{2}$ cm.) forsztów, ma równoległe ściany *f* i proste dno *de*, jest 5,6 m. długi, 1,9 m. szeroki i 0,3 m. głęboki. Jego wnętrzne przewory *g* są wężykiem osadzone w odstępach przestronnych, aby między niemi i większy łosoś mógł się wygodnie obracać i w ogóle poruszać; wysokość ich odpowiada potrzebnej dla łososia głębokości wody, a spadek jest ten sam co dna łotoku. Przewory te osłabiają bystrość wijącego się prądu i dzielą niejako łotok na szereg basenów po nad sobą leżących, z ciszynami wody przy ścianach, gdzie przemykająca się ryba także wypocząć może. Łotok spoczywa na ramie *h* z belek zrobionej, objęty klinami *i* wbitemi w wystające boki ramy, aby się łotok nie przesuwał. Górny koniec łotoku wspiera się na kozłach *k l*, a dolny na tratwie *n*, obydwa ruchomo. Pochylenie łotoku zmienia się według stanu wody o co jednak mniej chodzi, niż o to, aby łotok był umieszczony nad tonią z łososiami.

Kozły *k l* tuż przed ścianą *c* jazu stojące i od tegoż niższe, są to dwa pale *k* wbite babą w dno rzeki, i kobylica *t* nasadzona na wierzchołkach pali i przymocowana do jazu dwoma grubemi (3 cm. w kwadrat) klamrami *m* z muterkami u spodu kobylicy. Na kobylicę *l* kładzie się wolno górny koniec *d* łotoku z ramą, tak, że dno *d* łotoku i brzeg *b* jazu przywierają do siebie w równej wysokości, zaś ściany *f* łotoku wystają i tak woda między nie wciekać może. Ześliźgnięciu się łotoku z kobylicy zapobiegają dwa żelazne swornie z wierzchu kobylicy wystające i na końcach ku przodowi zakrzywione, które wchodzą w przestronne wycięcia ramy *h* i dna *d* łotoku, a tak tworząc niejako zawiasę, dozwalają końcowi *d* łotoku podnosić się i opadać. Szparę między łotokiem *d* a jazem *b* mozna nakryć deszczułką na brzegu jazu przybitą, jeżeliby o to chodziło, aby nią woda nie przeciekała.

Tratwa *n* 5.6 m. długa, a 2.5 m. szeroka, pływa na źwierciadle wody, trzymana dwoma żerdziami *s*, które są opatrzone na końcach żelaznemi kółkami i przedniemi zawieszone na hakach do pali *c* jazu wbitych. Zbita jest z kilku suchych, 21 do 24 cm. grubych krąglaków podłużnych *n* i dwu poprzecznych *r*. Na tych poprzecznych leży jeszcze wdłuż pośrodkowej linii tratwy belka *o*, na której opiera się dolny koniec *e* łotoku. Środek ciężkości łotoku pada w kierunku środka ciężkości tratwy, skutkiem czego tratwa nie przechyla się w żadną stronę, a tem mniej może się przewrócić. Dwa kliny *p* wpuszczone w belkę *o* przed jej końcami, obejmują ramę *h* łotoku, a gwoździe wbite przez kliny do ramy, trzymają w kupie tratwę z łotokiem, służąc zarazem za osie w poruszeniach tratwy. Stopa, czyli ujście *e* łotoku wystaje za przedni brzeg tratwy i sięga plesa wody, lub też zanurza się trochę pod nie, jeżeli przybędzie wody w łotoku i ta swą ciężkością tratwę bardziej zatopi. Przy zmianach stanu wody tratwa wraz z końcem *e* łotoku wznosi się lub opada, a do tych ruchów zastosowuje się także wierzchołek *d* łotoku. Podczas małej wody tratwa i łotok stoją spokojnie, gdy zaś woda wzbierze i spadając bałwani się u spodu jazu, natedy tratwa kołysze się, a z nią i łotok. Ściana z belek szpuntowanych od strony lądu dla zabezpieczenia przepławki jest w Kurczynie zbyteezną.

Przepławka *u v* na grzbiecie *a b* jazu, należy do rodzaju przepławek przekątnych, jakie na jazach niższych z grzbietem również wydylowanym same dla siebie (bez łotoku) starczą, aby woda płytko przelewajaca się tamowała się i pogłębiała, a przez to łosoś miał ułatwiony przepływ w górę do koryta rzeki. Są to 2 belki *u* do

---

*) Bericht des Ingenieurs Brüssow zu Schwerin, betreffend eine Reise nach England Zwecks Besichtigung von Fischwegen (Circular des deutschen Fischerei-Vereines 1882, nr. 1, p. 8), z 14 tablicami.

grzbietowej podłogi *a b* jazu przymocowane i od strony wewnętrznej dwoma ścianami *v* na 5 cm. grubemi a 30 cm. wysokiemi opatrzone, które dołem zbiegają się ku sobie tak, że końce tych ścian *v* spotykają się z końcami równie wysokich ścian *f* łotoku, a jedne i drugie mając boczną krawędź ściętą, mogą na siebie zachodzić, zwierać się i odwrotnie. Górą zaś te belki szeroko (3,8 m.) się rozbiegają, aby przy niskim stanie rzeki więcej wody zbierały i tym sposobem wzmocniony prąd przepławkę zasilał i nią przepływał. Przewory *g* spełniają to samo zadanie co w łotoku. Na niektórych jazach dość jednej belki przekątnej lub takiego forsztu, aby otworzyły skuteczną przepławkę.

Przepust *x z* na grzebieniu *a* jazu, przedstawia właściwie szluzę ciągle otwartą. Tworzą go dwa skrzydła *x* z forsztów 1.8 m. długich, z każdego boku wierzchołka przepławki *u v* ku zewnątrz osadzone, a na grzbiecie belką *z* spojone. Między tą górną belką *z* przepustu, a dolnym grzebieniem jazu pozostaje otwór *w* do wcieku wody przeznaczony, ale tylko 16 cm. wysoki, aby inaczej podczas wezbrania rzeki nie zawiele wody dostawało się do przepławki. W Kurczynie więc przepust reguluje tylko dopływ wody do przepławki, a nie służy zarazem do odpierania lodu, gdyż tam odejmują łotok na zimę.

Przez lato Poprad często wzbiera, a wtedy łosoś może pokonać zawadę jaką w jazie napotyka. Jesienią zaś panuje na tej rzece zwykle mały stan wody, więc też ustawiają przepławkę i utrzymują czynną przez miesiące Wrzesień, Październik i Listopad, aby ciężarne łososie mogły się dostać do tarlisk; woda się w tym czasie przelewa ciągle przepławką, gdyż jest jej w Kurczynie więcej, niż potrzeba do tamtejszych kuźnic. Gdzie wody niedostatek, tam przepławka przynajmniej może być w ruch puszczoną, gdy robota w fabryce zastanowiona.

Powódź bynajmniej nie szkodzi ruchomej przepławce. Kra tylko na wiosnę, gdy Poprad puszcza, oderwałaby ją i uniosła, dla tego odejmują ją przed nastaniem zimy i zamarznięciem rzeki i przechowują potem do Sierpnia następnego roku w bezpiecznem miejscu, stawiając tratwę pochyło, aby znowu wyschła. Kozły *k l* przed jazem stoją, gdyż lody im nie grożą.

Robota przepławki wraz z drzewem i żelazem kosztowała w Kurczynie tylko 37 złr., a na jej każdorazowe odjęcie i przystawienie wydają również tylko 7 do 8 złr.

Łososie korzystają z tej przepławki, bo widziano, jak się nią przebierały. Nim ją tam wprowadzono, spostrzegano jesienią w głębinach przed jazem liczne łososie, jak się nadaremnie wysilały aby jaz przeskoczyć, aż je rybacy wyłowili; teraz zaś już rzadko kiedy można zobaczyć jesienią łososia, gdyż przemykają się w górę ku źródłowiskom, co dowodzi, że przepławka skutkuje, a zatem odpowiada swojemu celowi.

Swą taniością i skutecznością ta przepławka ruchomo urządzona (pomysł ten, to jaje Kolumba!) sama się zaleca do zaprowadzania wszędzie tam, gdzie z powodu jazów trzeba rybom utorować drogę do ich tarlisk, a pieniędzy na droższe przepławki nie staje. Gdzie warunki są inne, jak na Popradzie w Kurczynie, tam można ją do nich zastosować przez poczynienie odpowiednich zmian w jej całości lub poszczególnych częściach. Przedstawiona na przeszłorocznym wiecu rybackim w Dreźnie *), zajęła wszystkich członków tegoż, a przesłany Towarzystwu rybackiemu w Berlinie model, zyskał także całe uznanie inżyniera p. Brüssowa, jednego z pierwszych znawców przepławek. Także interesowani w Szwajcaryi są z niej również zupełnie zadowoleni. Zdaje się zatem, że ma przed sobą przyszłość i zastąpi inne kosztowne a mniej praktyczne przepławki.

Minister rolnictwa w Berlinie Dr. Lucius podziękował za udzielony mu model i oznajmił, że go przekazał tamtejszej Akademii rolniczej, oraz, że zarządził próby z tą ruchomą przepławką na jazach znajdujących się na rzekach Muldzie, Saali i Edderze.

Więc w Niemczech rząd zaraz z niej skorzystał i stara się o stawianie przepławek, celem rozmnożenia łososia i podniesienia jego połowu. Dałby Bóg, aby także w Austryi i u nas z niej korzystano.

Mięszanki ozime na paszę.

Aby zaopatrzyć się we wczesną karmę na wiosnę, z powodzeniem praktykuje się zasiewanie rzepaku zimowego z żytem. Zasiew uskutecznia się wcześnie około 1 Sierpnia, najwłaściwiej w dziale pól przypadających w następnym roku w ugór. Można uprawę taką przedsiębrać i po sprzęcie wcześniej zebranej jakiej rośliny kłosowej, w każdym razie w dziale pola posiadającym jeszcze dość siły dla wegetacyi rzepaku pożądanej. Jako środek ochronny dobrze jest domięszać do zasiewu, szczególnie, jeźli zasiewa się na paszę sam rzepak, cokolwiek tatarki czyli hreczki, która zabezpieczy od pcheł ziemnych i stanie się pewną osłoną dla rzepaku, pomimo, iż z nadejściem mrozów przemarznie i zniszczeje.

Zasiew rzepaku zimowego dostarczy najwcześniejszej paszy na wiosnę, a najwłaściwszą porą do koszenia będzie początek Kwitnienia. Ważnem jest, iż posiew taki jest niekosztowny i dla wielu przystępny, gdyż wystarcza na mórg od 3 do 4 garncy nasienia, a od $1\frac{1}{2}$ do 2 garncy, jeżeli zasiewa się z żytem, tego osta-

*) Circular des deutschen Fischerei-Vereines 1883 Nr. 5, str. 152.

tniego od 8 do 10 garncy w mięszance z rzepakiem lub rzepikiem zimowym.

Praktykuje się też zasiewanie rzepaku zimowego na paszę jesienną już w Czerwcu, a w takim razie najwłaściwszą domieszką będzie groch, wyka lub soczewica.

Spasanie rzepaku na gruncie bydłem lub owcami wymaga jednak pewnej przezorności, gdyż łatwo powoduje wzdęcie. Najodpowiedniejszem jest dla tego zadawanie go w stajni, a u krów dojnych wpływa rzepak korzystnie na wydatek mleka podobnie, jak zwyczajna kapusta.

Na wczesną karmę wiosenną dobrą też jest mięszanka, w której skład wchodzi żyto i szary groch francuski zimowy lub wyka zimowa. Tym celem uskutecznia się zasiew w pierwszej połowie Sierpnia, a z następną wiosną osiąga się zbiór paszy zielonej, o parę tygodni wcześniej nawet przed lucerną. Groch i wyka zimowa, jakkolwiek wytrzymują u nas silniejsze zimy, są jednak mniej pewne od rzepaku.

z „Gospodarza“ Nr. 30 z r. b.

Z Pińszczyzny.

(Przedruk z „Roli“ Nr. 29 z r. b.).

I.

Roboty około osuszenia błót poleskich.

Wiadomo, iż w ciągu ostatnich lat dziesięciu ministeryum skarbu dokonało olbrzymich już jak dotąd prac kanalizacyjnych na obszernych nizinach Polesia pod naczelnym kierunkiem jenerała Żylińskiego, człowieka zdolności i energii niepospolitej. Od niego bowiem wyszła pierwsza myśl, osuszenia nieprzebytych dotąd błót i moczarów pińskich, myśl mogąca być płodną w świetne rezultaty dla okolic uważanych dotąd za wydziedziczone przez naturę. Sądzę też, iż nie będzie to bez interesu dla czytelników waszych, jeżli podam niektóre bliższe szczegóły o obecnym stanie tego pierwszorzędnej wagi przedsięwzięcia, opierając się na ogłoszonem niedawno sprawozdaniu ministeryum skarbu. Co to jest Polesie? Co to są błota pińskie? Oto pytania, które najpierw wymagają pewnych objaśnień, choćby z tego względu, że pojęcie jakie w ogóle u was mają o tutejszych okolicach, jest bardzo niedokładne i po większej części mylne. Trzeba więc zaznaczyć, iż obszar kraju, znany pod nazwą Polesia, obejmuje znaczne części gubernij: mińskiej, wołyńskiej i kijowskiej, i zawiera przeszło 1000 (wyraźnie tysiąc) mil kwadratowych. Jest on trzy razy większy od Belgii, a sześć razy od Saksonii; zaludnienie przecież jest bardzo słabe, wynosi bowiem zaledwie 300 mieszkańców na milę kwadratową. Topograficznie stanowi Polesie jednę wielką kotlinę o zapadłem, błotnistem dnie. Prawdopodobnem jest przypuszczenie, iż cała ta nizka zaklęsłość, była kiedyś ogromnem jeziorem i zbiorowiskiem wód, po których pozostały błota i topiele, nie wysychające nigdy.

Moczary te, błota i trzęsawiska ciągną się najwięcej po obu brzegach Prypeci i Berezyny, oraz około źródłowisk Niemna, a zajmując mniej więcej 100 mil kwadratowych, noszą dobrze znaną nazwę błót pińskich. Na wiosnę, całą tę przestrzeń zatapiały wody, przerywając wszelką komunikacyę wozową między po jedyńczemi osadami. Od Marca do połowy Lipca, łódka była jedynym łącznikiem jednych wsi z drugiemi. Na całej rozciągłości błót pińskich znajdują się liczne dopływy Prypeci, a mianowicie: Styr, Horyń, Uboć, Sławeczna, Jasiołda, Cna, Słucz, Ptycz, oraz inne drobniejsze, a wszystkie one mają wybrzeża bagniste, nizkie, zarosłe trzciną i łoziną. Na tego też rodzaju gruntach rosły jedynie trawy dzikie i niezdatne na paszę, a ziemia uprawna stanowiła zaledwie czwartą część całego obszaru. Klimat wreszcie przesiąknięty błotnistemi wyziewy, oddziaływał fatalnie na zdrowie mieszkańców, sprowadzając przytem czysto już miejscowe choroby, jak np. kołtun *(plica polonica)*.

Taki był stan prowincyi, zwanej Polesiem lub Pińszczyzną do chwili, gdy rząd, lat temu kilkanaście, dzięki staraniom miejscowej inteligencyi ziemiańskiej, losami tej prowincyi żywiej się zajmować zaczął. Że obywatele polescy, położyli rzeczywiste zasługi w sprawie osuszenia błót pińskich, najlepszy pono dowód w tem, iż samo ministeryum skarbu w sprawozdaniu swojem z uznaniem to zaznacza.

Ciekawym jest doprawdy postępowy rozwój prac przygotowawczych. Najpierw wysłaną została komisya, a po przychylnem jej orzeczeniu, przystąpiono do robót wstępnych kanalizacyi, mającej błota owe osuszyć i w glebę żyzną zamienić. Zmierzono więc głębokość samych trzęsawisk, która dochodziła od $1/2$ do $1\,1/4$ łokcia, a niekiedy do sążnia. Wierzchnią warstwę tych wszystkich błót, moczarów i trzęsawisk, stanowi zawsze czysty torf. Głównem zadaniem kierowników prac kanalizacyjnych było wynalezienie sposobu sztucznego odprowadzenia wody do rzek najbliższych. Cały rok 1873 upłynął na spełnieniu tego zadania, to jest na zniwelowaniu całego Polesia i zdjęciu zeń planów. W roku 1874, w miesiącu Maju, dokonano pierwszej próby właściwej kanalizacyi w powiecie rzeczyckim, gub. mińskiej, (rozpoczynając ją od wsi Wasylowicz) na przestrzeni 18,000 morgów. Dwa główne kanały, mające osuszyć rzeczoną przestrzeń, ukończono już w jesieni tegoż roku, zrobiwszy z nich jednocześnie znakomicie skrócone drogi handlowe dla spławu drzewa. To spowodowało, że już na początku roku 1875 płacono za dziesięcinę lasu (około dwóch naszych morgów) w tamtej okolicy od 600 do 700 rs., gdy przed-

tem nawet za 50 rubli kupca nie było; w samych zaś Wasylowiczach cena dzierżawna płacona rządowi z całego majątku, ze 155 rs. (1874) podskoczyła do 500 rs. (1875), a w lat kilka (1880 r.) podniosła się do 4,989 rubli. Po tak korzystnych skutkach próby pierwszej, dokonano na granicy powiatów: bobrujskiego i słuckiego drugą, która się równie dobrze powiodła; przez wykopanie mianowicie piętnastowiorstowego kanału osuszono 5,000 morgów. Tu już znaczny udział w nakładzie pieniędzy i pracy przyjęli na siebie obywatele miejscowi i włościanie; pierwsi dawali fundusze, drudzy własną pracę.

Do roku 1876, wszystko co zrobionem zostało w celu osuszenia błót poleskich, było dokonanem tytułem tylko próby; od tej jednakże daty, zabrano się już systematycznie do osuszenia moczarów i trzęsawisk Polesia. Jakoż od tego czasu, we wschodniej części, pomiędzy rzekami: Dnieprem, Berezyną i Prypecią, osuszono około miliona morgow. Przeprowadzono kanały do rzek: Wedrycza (dopływ Dniepru), Wici, Zakowanki i Sławeczny (dopływy Prypeci), oraz do Żerdzianki i Świeci (dopływy Berezyny).

(Dokończenie nastąpi).

KORESPONDENCYE.

z Poznańskiego.

Otóż i dobiliśmy do pierwszej mety, rozpoczynając sprzęt naszego zboża i to pod dość dobremi widokami, gdyż z jednej strony długość kłosa na silnym zwarto stojącym pniu każe się spodziewać nie złego plonu, z drugiej zaś strony pogoda jako tako sprzyja, a przechodzące raz po raz chmury z deszczami nie przerywają nadto biegu żniw i zapobiegają przedwczesnemu dojrzewaniu się pszenicy wraz z jarzynami i warzywem.

Dla warzywa, które już omdlewało wskutek tropicznych upałów, jakieśmy przecierpieli, nawet koniecznym był deszcz, gdyż inaczej miejsca, na których z powodu mokrości wiosennej opóźnione zostało sadzenie, nie byłyby już w stanie podźwignąć się i przynajmniej, jako tako dobiedz do właściwego kresu — a tak może i co do tych miejsc, których niestety wcale nie mało, nie zupełnie jeszcze stracona nadzieja.

Żyto w przecięciu już co najmniej do połowy, na mniejszych zaś gospodarstwach za zupełnie sprzątnięte można uważać. Głównie chwilowo zajęci są rolnicy sprzętem jęczmienia. Pokazuje się w tym roku naocznie, jak korzystnie jest stawiać żyto w kupki kształtu ula (Tygodnik Nr. 28-my); ustawiwszy je bowiem w ten sposób, nie ma przyczyny obawiania się dla niego deszczu i uciekania do stodół, lecz za to zająć się można całą siłą sprzętem i odwożeniem jęczmienia, który jak wiadomo, deszczu nie znosi i skutkiem choć jednego tylko zmoknienia na polu, traci na wartości i cenie. Lokomobile już są w ruchu na wielu polach, gdzie na sposób amerykański wprost im zboże do omłotu dowożą, aby je następnie zaraz do miasta odstawić. Zdaje się, że ci pospieszni agronomowie bardzo zadowoleni są z plonu, bo w skutek tego widoki na obfitość ziarna rosną, a ceny spadają, jak się to na targu berlińskim wyraźnie objawiło, a co nawet już bankructwa w skutek zakupień znacznych po stosunkowo za wysokich cenach, za sobą pociągło.

Daj Boże, aby czas sprzyjał zbliżającemu się, a obfitość w słomie i ziarnie rokującemu żniwu pszenicy, bo tym sposobem tj. zdrową paszą, choć w części wynagrodziłby się niedobór w sianie i koniczynie, który co do jakości, skutkiem bardzo niepomyślnego powietrza, ogólnie u nas się okazał.

Pn.

Pytania i odpowiedzi.

PYTANIE 35-te. Dla czego bezleśne prawie Podole cierpi często na posuchę, a pełne łąk i stawów Opole taki sam lub większy ma roczny opad deszczowy, jak lesisty Beskid?

Możeby stacya meteorologiczna w Krakowie łaskawie nas objaśniła i pouczyła, o co prosimy.

Rozmaitości.

Polecają następujący napój dla robotników na polu i łące w czasie lata: Ćwierć funta czyli 125 gramów kawy dobrze zemleć i przez 10 minut w jednym litrze wody ugotować. Przecedzony ekstrakt miesza się z 5 litrami chłodnej wody, osłodzi się trochę, a następnie dolewa się filiżankę wódki lub araku. Dzban z tym napojem dobrze zakryty wpuszcza się w dołek na polu lub łące wykopany i tu sianem lub słomą się przykrywa. Ten chłodny napój pokrzepia muszkuły i zmniejsza poty, działa przytem dobrze, wręcz przeciwnie jak inne napoje. Jest to wyborny napój dla ludzi w czasie żniwa i sianozbioru i należy go w tym roku koniecznie wszędzie upowszechnić ze względu na zdrowie, które według doniesień z zachodu, nie najpomyślniej się zapowiada.

z „Ziemianina“ Nr. 27 z r. b.

Podróżne sygnały atmosferyczne ostrzegające o pogodzie, zaprowadzone zostały w Kanadzie na użytek rolników. Ranne pociągi idące z głównego miasta zao-

patrzone są w sygnały ostrzegające, w kształcie tarcz przedstawiających słońce, księżyc i gwiazdę. Słońce wystawione na pociągu, oznacza piękną pogodę, księżyc miejscowy stan dżdżysty, gwiazda silny deszcz. Sygnały te z łatwością mogą być spostrzeżone kiedy pociąg przebywa rolniczą okolicę i ostrzega farmerów mieszkających daleko od miasta i nie mogących dość wcześnie otrzymać potrzebnych informacyj o pogodzie.

z „Ziemianina“ Nr. 27 z r. b.

Wielka wystawa mleczarska odbędzie się w Październiku b. r. w Monachium, a etat jej wynosi 39,000 mrk. Przewóz okazów z powrotem będzie na wszystkich kolejach niemieckich bezpłatny. Zdaje się, że udział w wystawie będzie liczny i że wypadnie ona świetnie. Z Księstwa Poznańskiego bierze udział w Komitecie tej wystawy p. Schenk z Kawęczyna, przewodniczący Tow. roln. prowinc. niemieckiego.

z „Ziemianina“ Nr. 29 z r. b.

Treść.

Sprostowanie.

W Nrze 31-ym „Tygodnika“ przy ogłoszeniu „Jęczmień zimowy“ etc. zaszła pomyłka, gdyż zamiast po 9 złr. 5o cnt. powinno być po **8** złr. **50** cnt

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Antoni Bocheński. — Druk Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem J. Gadowskiego.